

I co dalej?

część 1

AGNIESZKA
PESZEK

Copyright by Agnieszka Peszek 2022
Copyright by 110 procent 2022

Redaktor: Dominika Kamyszek – OpiekunkaSlova.pl
Projekt graficzny okładki: Andrzej Peszek
Skład: Agnieszka Peszek :)

ISBN: 978-83-963489-0-6

Wydawnictwo 110 procent
Cymuty 4, 05-825 Czarny Las
www.peszek.pl

*Ludzie często uważają,
że łatwiej jest być wyni-
kiem przeszłości niż jed-
ną z przyczyn przyszłości.*

autor nieznany

Rozdział 1

Od wielu miesięcy żyła jak w bajce. Prawie całym jej światem był on. Grzegorz. Był czarującym, czytany męzczyzną, który na każdym kroku sprawiał, że czuła się wyjątkowa. Zabierał ją na wycieczki, obsypywał prezentami. Miał jednak pewną wadę – o ile można tak nazwać fakt posiadania rodziny. Przy każdej rozmowie podkreślał, że to było małżeństwo z rozsądku. Swoją żonę znał od małego. Zawsze byli sobie bliscy, ale bardziej jak kumple niż zakochani. Kiedyś pod wpływem alkoholu poszli do łóżka. Nigdy tego nie planował, bo, jak wielokrotnie podkreślał, w ogóle mu się nie podobała. Ale stało się. I pewnie zrobiliby wszystko, aby o tym zapomnieć, gdyby nie jeden fakt. Kornelia zaszła w ciążę. Mieli wtedy po dwadzieścia lat i tak naprawdę dopiero planowali

swoje życie. Nie mógł postąpić inaczej. Oświadczył się dziewczynie i zamieszkali u jego rodziców. Z jego opowieści wynikało, że nie byli szczęśliwym małżeństwem. Wielokrotnie próbował wzbudzić płomień namiętności, ale nigdy to się nie udało. Trwał u jej boku z rozsądkiem i odpowiedzialnością, a nie z miłości.

Z nimi było zupełnie inaczej. Po kilku miesiącach tajemnych spotkań w końcu z jego ust padła deklaracja:

– Odejdę od niej – powiedział pewnym głosem, podnosząc wzrok znad talerza. Jak zwykle jedli w hotelowym pokoju, bo nie wypadało, żeby chodzili razem do lokali. I mimo że od dawna czekała na te słowa, omal się nie zakrztusiła.

– Jak to? Dlaczego?

– Bo kocham ciebie. Bo chcę być z tobą. – Uśmiechnął się do niej i wstał. Obszedł stół, przy którym siedzieli, i przykląkł. – Zostaniesz moją żoną?

Takiego rozwoju zdarzeń zupełnie się nie spodziewała. Kilka razy czysto hipotetycznie snuli plany wspólnego życia. Ale małżeństwo? Już sama wizja bycia razem, po jego rozwodzie, nie wyglądała tak prosto. W końcu pracowali razem i, co w pewnym sensie najgorsze, bardzo lubiła swoją pracę. Chciała być z Grzegorzem, ale ich wspólna przyszłość na pewno wiązałyby się ze zmianą miejsca pracy. Nie dałaby rady wytrzymać tych potępiających spojrzeń, tych szeptów. Wiedziała, że dla większości będzie tą złą. Tą, przez którą dziecko Grzegorza będzie wychowywało się bez ojca. Ale gdy klęknął przed nią, wszystko to gdzieś od razu zniknęło a została wizja wspólnej przyszłości. Z uśmiechem na twarzy odpowiedziała:

– Tak, z wielką przyjemnością zostanę twoją żoną.

Powoli założył jej na palec przepiękny pierścionek z niebieskim kamieniem, po czym namiętnie pocałował i zaprowadził do sypialni.

Teraz leżała na boku i patrzyła, jak jego umięśniona klatka piersiowa unosi się przy każdym wdechu. Miała nadzieję, że już niedługo taki widok będzie codziennością. Będzie zasypiała i budziła się u boku mężczyzny, który jako jedyny do niej dotarł. Jak to kiedyś powiedział: „Jesteś jak średnio-wieczna wieża, którą trudno zdobyć. Ale jak ktoś się bardzo postara i mu się to uda, będzie czekała na niego nagroda”.

Mimo że chciała, aby chwila ta trwała jak najdłużej, musiała wrócić do rzeczywistości. Powoli wyślizgnęła się z łóżka i ubrała. Musiała jeszcze pojechać do domu i przygotować się do pracy. Nie mogła dopuścić do tego, aby ktokolwiek dowiedział się, że sypia z kolegą z pracy. Przynajmniej nie teraz.

Szybko naskrobała na karteczce liścik i wyszła z pokoju hotelowego. Wiedziała, że musi się jeszcze uzbroić w cierpliwość, zanim ich tajne schadzki będą mogły przerodzić się w coś bardziej oficjalnego. Dobrze wiedziała, że rozwód i walka o dziecko będą trwały miesiącami

Rozdział 2

Miała wrażenie, że od ich ostatniego spotkania zmniejszyła się o dwa rozmiary. Nie mogła jeść, pić. Nie spała po nocach. Z bajki trafiła do jakiegoś koszmaru.

Po tamtej pamiętnej nocy pojechała do domu. Jak zwykle w progu trafiła na matkę, która z niezadowoloną miną otworzyła jej drzwi.

– Gdzie byłeś? – rzuciła bez słowa przywitania.

– Zasnąłam u koleżanki.

– Tak. Szlajasz się po obcych facetach. Kobieta powinna się szanować, a nie puszczać na boki!

Minęła matkę bez słowa i poszła do swojego pokoju. Nigdy nie mogła zrozumieć, dlaczego jej matka rzucała takie komentarze. Gdyby wiedziała, jak ciężko jest jej się z kimś

związać i że miała w życiu raptem dwóch partnerów mimo swoich dwudziestu siedmiu lat, może zmieniałaby zdanie. Jednak ona zawsze patrzyła przez pryzmat swój, a dokładnie swojego małżeństwa. Jej mąż, ojciec Ani, miał tyle kochanek, że Casanova mógłby pozazdrościć. A co najśmieszniejsze, za jego skoki w bok matka nie obwiniła męża, ale kobiety. Zbyt krótkie spódniczki, wyzywające dekolty. To płeć piękna była zawsze winna tego, że mąż zapominał o przysiędze małżeńskiej. Nigdy na głos nie skomentowała faktu, że ślinił się na widok każdej kobiety.

Już w drodze do domu Anna zorientowała się, że zostawiła pierścionek zaręczynowy na szafce przy łóżku hotelowym. Nawet przez chwilę zastanawiała się, czy nie wrócić się po niego, ale wiedziała, że by nie zdążyła. Szybko się wykąpała, a następnie ubrała i cała w skowronkach poszła do pracy. Jakże była zdziwiona, gdy okazało się, że Grzegorz się tam nie pojawił. Dobrze pamiętała jak dzień wcześniej, gdy rozmawiali, mówił, że musi przyjść rano, ponieważ miał umówione bardzo ważne spotkanie. Dlatego gdy się na nim nie stawił, wszyscy byli w szoku. Podobnie jak Ania, Grzegorz był niezmiernie punktualny i sumienny. Może dlatego tak dobrze czuła się w jego towarzystwie. Był zupełnie inny niż ludzie, którymi otaczała się przez całe życie – którzy fakt, że ktoś na nich czeka, mieli głęboko gdzieś.

Gdy koło południa nadal go nie było, podniosła słuchawkę telefonu i wybrała jego numer. Należał do tych nielicznych osób, które mogły sobie pozwolić na posiadanie komórki. Mimo że już kilka osób z biura bezskutecznie do niego dzwoniło, postanowiła również spróbować.

Z przyklejoną słuchawką do ucha czekała. Już sam fakt, że zabrzmiał sygnał, dał jej nadzieję. A gdy usłyszała, że ktoś odbiera, aż podskoczyła z radości. Jednak szybko ochłonęła, bo nie był to głos Grzegorza.

– Halo, z kim rozmawiam? – usłyszała gburowaty głos po drugiej stronie. Najchętniej by się rozłączyła, ale ciekawość i troska o Grzegorza wygrały.

– Z tej strony Anna Kozera. Szukam pana Grzegorza...

– Hmm... – W telefonie rozległ się jakiś pomruk.

– Przepraszam, ale nie słyszę pana – rzekła, myśląc, że mężczyzna coś powiedział.

– Ja nic nie mówiłem.

– A w sumie dlaczego odbiera pan cudzy telefon?

– Bo wydzwania cały czas. Chciałem go wyłączyć, a przez pomyłkę odebrałem. Nie umiem czegoś takiego obsługiwać.

– Gdzie go pan znalazł? Przekażę Grzegorzowi, to podjedzie do pana, jak dotrze do pracy.

– On nigdzie nie podjedzie.

– Jeju, jest pan bardzo tajemniczy. Jeżeli pan chce, to ja mogę podjechać.

– Nie jestem tajemniczy, tylko jestem z policji.

Słyszac te słowa, Ania poczuła, jak jej nogi wiotczeją.

– Jak to z policji? Coś się stało?

– Pewnie nie powinienem pani tego mówić, ale – mężczyzna ściszył głos – on nie żyje.

W tym momencie telefon wypadł jej z ręki, a ona poczuła, że cały świat zaczął wirować.

Wszystko, co później się działo, było jak z koszmaru. Zupełnie nie pamiętała jak, ale podała policjantowi dane swoje oraz Grzegorza. Oczywiście cały czas powtarzała, że jest koleżanką z pracy, a Grzegorz nie pojawił się na spotkaniu, dlatego dzwoniła. Na pożegnanie funkcjonariusz poprosił ją, żeby nie mówiła nikomu o tym, co się stało. Nawet przez chwilę próbowała, ale gdy podeszła do niej główna księgową, która widząc, że coś się stało, zaczęła ją wypytywać, pękła. Informacja rozeszła się lotem błyskawicy i raptem po kilku

minutach całe biuro było pełne smutnych i płaczących ludzi. Zarówno kobiet, jak i mężczyzn.

I nie było czemu się dziwić. Grzegorz zawsze był miły i uprzejmy. Mimo zajmowania wysokiego stanowiska nigdy się nie wywyższał. Zawsze każdy i o dowolnej porze mógł przyjść do niego po radę i zawsze ją dostawał. Nawet jeden ze współników, który nie mógł zrozumieć takiej postawy, wielokrotnie sugerował, żeby założył infolinię wsparcia dla nierobów. Tak wtedy o nim myślano.

Rozdział 3

Od kiedy morderstwo wyszło na jaw, praktycznie każdy w Suchodole o tym mówił. Grzegorz był znany wśród wielu osób. Zawsze pomagał starszym ludziom. Udzielał się podczas lokalnych imprez. Poza tym był bardzo przystojny i wdychało do niego wiele kobiet.

Przez pierwsze kilka dni po miasteczku krążyła niestworzona liczba teorii. Że zamordował go złodziej. Handlarz narkotyków. prostytutka, z którą się spotkał.

W toku śledztwa okazało się, że Grzegorz raz na jakiś czas sypiał w hotelu. Ich siedmioletnie dziecko niestety z niewyjaśnionych przyczyn całymi nocami płakało niemiłosiernie, co potwierdzili wszyscy sąsiedzi, którzy również nie mogli z tego powodu zmrużyć oka. Tylko ich z reguły nie było stać

na luksus spania poza domem, co było zaś w zasięgu finansowym zmarłego. Podobno starał się to robić jak najrzadziej, ale akurat wtedy na rano miał umówione bardzo ważne spotkanie i wołał być wyspany, co potwierdziła zarówno żona, jak i sekretarka, znająca doskonale plany biznesowe zmarłego.

Z czasem zaczęły wychodzić na jaw kolejne dziwne fakty, które powodowały, że Anna nie wiedziała, w co wierzyć. W to, co mówił jej Grzegorz, czy w zeznania świadków. Na nieskazitelnym Grzegorzu zaczęły pojawiać się rysy. I to jedna po drugiej. Okazało się bowiem, że nie była jedyną kochanką zamordowanego. Było co najmniej pięć innych kobiet w ciągu ostatnich lat. Przynajmniej o tylu wiedziała jego żona, Kornelia, która, przyciśnięta przez policję, zaczęła mówić.

Zupełnie nie wiedząc, czy ma się czego obawiać, Ania postanowiła odwiedzić swojego kuzyna, który od niedawna pracował w komendzie. Dobrze wiedziała, że nie powinna tego robić, ale nie mogła wytrzymać. Chciała jak najszybciej poznać prawdę. Kupiła litr wódki i poszła. Gdy stanęła u progu jego i wujostwa domu, poczuła skręt jelit i ostry ból brzucha. Nigdy niczego w ten sposób nie załatwiła, ale sytuacja ją do tego zmusiła. Nacisnęła dzwonek przy napisie „Markowscy” i czekała. Drzwi otworzyła ciocia Wandzia.

– Aniu, co ty tu robisz? – krzyknęła na jej widok. – Wchodź, bo zmarzniesz.

– Mama cały czas powtarza, że jestem nierodzinną, więc postanowiłam was odwiedzić – powiedziała, licząc, że kobieta nie wychwyci kłamstwa. – Przepraszam, że nie zadzwoniłam, ale jakoś nie pomyślałam.

– Bardzo się cieszę, że jesteś. My zawsze jesteśmy na miejscu, akurat jest też Witek. Ostatnio po zabójstwie tego gościa mają sporo roboty, ale wyjątkowo jest w domu. – Ania dobrze o tym wiedziała. Jej koleżanka z podstawówki pracowała na komendzie i sprawdziła, kiedy kuzyn ma dyżur.

Oczywiście mógł gdzieś pójść na miasto, ale liczyła na to, że go zastanie.

– Czy ja dobrze słyszę? – W tym momencie w drzwiach pojawił się wujek Roman. Jego brzuch był jeszcze większy niż poprzednio, ale za to uśmiech na twarzy taki jak zwykle. – Anulka, jak miło cię widzieć! Coś się stało?

– Nie. Tak przyszła w odwiedziny – wtrąciła ciotka, nie dając jej powiedzieć.

– A jak u matki?

– Komentuje, wydaje rozkazy i czeka, aż ojciec się ustakuje.

– Aha, czyli standard.

– Dokładnie – powiedziała Ania. – Ale żeby nie było, że przychodzę z pustymi rękoma, to proszę. – Wyciągnęła z torby kupioną butelkę i wręczyła wujkowi.

– I to lubię. Konkretnie i na temat. – Uśmiechnął się do żony i ruszył do kuchni po kieliszki.

Wieczór minął im w bardzo miłej atmosferze. Gdy tylko usiedli do stołu, ze swojego pokoju wyłonił się Witek, zwany przez wszystkich w okolicy Markiem ze względu na nazwisko. Był wielkim facetem, który przypominał niedźwiedzia. Jednak mimo swojej postury był nieszkodliwy, choć nie zawsze tak było.

Witek za młodu bardzo lubił przepychanki, nigdy nie był orłem, a gdy powiedział, że chce iść do szkoły policyjnej, zaskoczył bliskich. Zapowiadał się raczej na stałego bywalca komisariatów ze względu na swoje zachowanie, a nie zatrudnienie w jednym z nich. A gdy z wyróżnieniem skończył szkołę, wszyscy byli w jeszcze większym szoku. Jako miejsce pracy wybrał Suchodół, czyli miejscowość, w której spędził całe życie. Mógł pojechać gdziekolwiek, ale nie chciał zostawić mamy i taty, którzy po wypadku sprzed kilku lat bardzo ciężko znosili rozłąki ze swoim dzieckiem.

Przez dłuższy czas Ania prowadziła rozmowę tak, aby nie poruszyć tematu, który był powodem jej wizyty, ale w końcu nie wytrzymała:

– A jak w pracy? – spytała kuzyna niby od niechcenia.

– Ostatnio dużo się dzieje. Ten gość, co znaleźli go w hotelu, spowodował, że cały Poznań wisi nad nami i czeka, aż popełnimy błąd. Uważają, że my, wieśniaki, jak na nas mówią, nie damy rady i nie znajdziemy mordercy. Ale myślą się. – Uśmiechnął się do niej triumfalnie.

– Coś macie? – wtrąciła, zupełnie nie kontrolując swoich emocji.

– Oj, mamy – odpowiedział z uśmiechem na twarzy.

– Wiecie, kto to zrobił? Żona?

– Nie, ona ma alibi. Była w domu z dzieckiem. Sąsiedzi ich słyszeli. Poza tym ona sporo traci. Grzegorz był jedynym żywicielem rodziny. Teraz ona musi wyprowadzić się z ich mieszkania i zamieszkać u swoich rodziców, z którymi podobno ma średnie relacje. Najzwyczajniej w świecie jej się to nie opłacało.

– To macie innego podejrzanego?

– Chyba tak. – Słyszac te słowa, Ania poczuła, jak wódka, którą właśnie wypiała, wraca jej do ust. Mimo to nalała sobie szybko kieliszek i wypiała. – Wszystko w porządku? – spytał kuzyn.

– Ja... – zaczęła drżącym głosem.

– No tak, zapomniałem. Wy się znaliście. Pracował w tym samym biurze.

– Tak. My... Ja... – Cały czas się jękając, próbowała powiedzieć coś sensownego.

– Już spokojnie. – Ciocia podeszła do niej i ją objęła. – Nie denerwuj się. Wszystko będzie dobrze.

– Dokładnie! – Witek wypiął pierś do przodu i oświadczył: – My już wszystko wiemy. Zresztą ona jest już w areszcie.

– O matko, ale kto to?

– Nie powinienem mówić, ale... – ściszył głos – okazało się, że święty Grzegorz wcale nie był taki święty. Bzykał się na prawo i lewo. A tej nocy, co go znaleziono, to była u niego w pokoju pewna kobieta.

– Co? – powiedziała Ania zdecydowanie za głośno.

– No tak. Nie mamy dowodów, że się bzykali, bo nie było żadnych śladów, ale mogli przecież spuścić prezerwatywę w kiblu. Jej odciski są za to w całym pokoju. Zresztą nie tylko jej, ale to nie ma znaczenia.

– A jak ją namierzyliscie?

– Chciała być sprytna i wyszła bocznym wyjściem dla personelu, ale miała pecha. Wpadła na jednego z pracowników, który kojarzył ją z gabinetu lekarskiego, do którego chodzi z córką. Okazało się, że to pani doktor, która leczyła też dziecko tego umarłaka. Wyobrażasz sobie bezczela? Szedł do lekarza z dzieckiem i podrywał lekarkę.

– Nie do pomyslenia – odpowiedziała pewnym głosem, mimo że miała ochotę się rozpłakać.

– A skąd wiecie, że to ona? – wtrąciła ciotka, która od dłuższego czasu siedziała na swoim fotelu i rozwiązywała krzyżówkę.

– Miała pod paznokciami jego krew. Chyba jej nie zauważyła, bo miała długie, pomalowane na czerwono. Dodatkowo w torebce miała list z pogrózkami, kierowanymi pod jego adresem. Nie zostawiła go na miejscu zbrodni, ale treść aż kipiała jadem i chęcią zemsty za odrzucenie.

– Odrzucenie?

– Tak. Kobieta twierdzi, że ją zdradzał! – Zaśmiał się na głos. – To jest absurd tej sytuacji. Kochanka była zła, że ją zdradzał. Mówi, że jak wychodziła z hotelu, to jeszcze żył. Przyznała się, że w napływie emocji uderzyła go w twarz, ale nic poza tym.

– I?

– I nikt jej nie wierzy. Jest już w areszcie i pewnie spędzi za kratami dużą część życia.

– A pierścionek?

– Jaki pierścionek? – spytał zdziwiony Witek.

– No słyszałam, że na miejscu zbrodni znaleźliście jakiś pierścionek.

– O matko, ludzie gadają takie głupoty. Nic nie znaleźliśmy poza zmasakrowanymi zwłokami.

– Jak to zmasakrowanymi?

– To szczegół, który udało nam się ukryć. – Nagle wstał i ruszył na korytarz. Po kilku sekundach wrócił z teczką. – Nie powinien wam tego pokazywać, bo szef by się wściekł, ale chyba nikomu nie powiecie... – Puścił do nich oczko i położył na stole teczkę.

Idąc do kuchni, Ania miała nadzieję, że dowie się czegoś o śledztwie. Ale nie spodziewała się tego, że będzie miała dostęp do wszystkich danych. Powoli otworzyła dokumentację i od razu zamarła. Jako pierwsze ujrzała zdjęcia z miejsca zbrodni. I nie były to fotografie z zacienowanymi fragmentami, tak aby nie zobaczyła okrucieństwa zbrodni. Wszystko było doskonale widoczne. Dopiero teraz padło pytanie, którego wcześniej nie odważyła się zadać:

– A jak on zginął?

– Krwawo – rzucił krótko kuzyn, a po chwili dodał: – Został uderzony wielokrotnie młotkiem lub innym podobnym narzędziem. Patolog naliczył aż trzydzieści siedem ran. Facet kogoś mocno wkurzył.

– O Boże – wyjąkała Ania. – I myślicie, że ta lekarka mogła tego dokonać?

– Tak. Prawdopodobnie już jeden z pierwszych ciosów był śmiertelny. Reszta to był jakiś atak furii.

– A czy znaleziono narzędzie zbrodni?

– Nie.

Cały czas patrzyła na trzymane w ręku zdjęcie i nie mogła uwierzyć, że to był jej ukochany Grzegorz. Mężczyzna, z którym planowała spędzić resztę swojego życia. Najbardziej z tej całej sytuacji martwiła się tym, że policja znajdzie pierścionek, jej ślady, no i liścik. A może nawet pojawi się jakiś świadek, który ją widział. Jak zwykle weszli osobno, ale skoro ktoś widział lekarkę, mógł zauważyć również ją. Obawiała się również, że żona Grzegorza wiedziała o nich i poinformuje o tym policję. Jednak z zebranego dotychczas materiału dowodowego, który trzymała w rękach, jasno wynikało, że policja nie ma o niej zielonego pojęcia. Była zwykłą koleżanką z pracy i Anna miała nadzieje, że tak zostanie.

Rozdział 4

Dwadzieścia lat później

Krew tryskała po całym pokoju. Spływała po ścianach i tworzyła małe kałuże na podłodze. Powoli wszystko zmieniało kolor. Film, który leciał w telewizji, wyglądał, jakby ktoś nałożył na niego czerwony filtr. Śnieżnobiały, włochaty dywan leżący na środku pokoju wyglądał, jak świeżo zdjęty z zarżniętego przed chwilą niedźwiadka. I mimo, że miała ochotę rzucić się na kobietę wbijającą raz po raz nóż w leżącego na podłodze mężczyznę, nie była w stanie się ruszyć. Patrzyła, jak jego ciało za każdym uderzeniem podskakuje, a z ran wypływa coraz więcej krwi.

W tym momencie poczuła mocne szarpnięcie i krzyk:
– Mamo, obudź się! Już wszystko w porządku.

Powoli otworzyła oczy i usiadła na łóżku. Znowu miała ten sam koszmar. Od dwudziestu lat wracał do niej jak bumerang, a gdy zbliżała się data jego śmierci i myślała o Grzegorzu częściej niż zwykle, śnił jej się to nawet codziennie. Po tylu latach sama nie wiedziała, co z ich wspólnych chwil było prawdą, a co nie. Wołała myśleć, że jego miłość była tak szczerą jak jej i faktycznie chciał spędzić z nią resztę życia. Jednak w toku śledztwa wyszły na jaw fakty, o których chciałyby nie wiedzieć. Choć dla niej samej informacja o kochankach była jedną z najgorszych, i tak nie mogła przejść obojętnie obok pozostałych.

Z artykułów w prasie, Anna dowiedziała się, że jego dziecko nie przyszło na świat w wyniku wpadki, jak to określili Grzegorz, ale było zaplanowane i wyczekiwane. W pracy również nie był taki idealny, jak próbował się kreować. Regularnie podbierał pieniądze z kasy firmowej i, aby to nie wyszło, miał romans z księgową. Gdy dziewczyna zagroziła, że wszystko powie, okazało się, że porobił jej nagie zdjęcia i ją nimi szantażował. Podobno brudów było jeszcze więcej, ale nie miała siły i ochoty tego słuchać. I tak czuła się, jakby straciła wszystko.

Gdy dowiedziała się, że jest w ciąży, postanowiła skupić się na dziecku. Teraz codziennie patrzyła na córkę i dziękowała za ten cud. Matylda była jej kopią i, co było dla Ani ważne, nie przypominała Grzegorza. A teraz powoli wchodziła w dorosłe życie, czego dowodem była jej wyprowadzka. Po dwóch latach spotykania się z chłopakiem miała z nim zamieszkać.

Anna cały czas próbowała jej to wyperswadować, ale miała wrażenie, że to walka z wiatrakami.

- Mamo, my się kochamy i chcemy być razem.
- Przecież możecie spotykać się codziennie.
- Ale to nie to samo.
- Czyli już postanowiłaś?

– Tak. Wiem, że jest ci smutno, ale czas przejść na kolejny etap związku. A tutaj nie ma jak.

– Wiem – odpowiedziała zasmucona. Chciałaby móc zaoferować córce więcej niż mała klitka, w której mieszkały.

– Mamo, będą cię odwiedzać codziennie. Zawsze będziesz mogła do mnie zadzwonić, o każdej porze. Proszę, nie psuj mi tego.

– Przepraszam... – Wytarła łzę, która zaczęła jej spływać po policzku.

– Kocham cię najbardziej na świecie. A teraz nie smuć się, tylko ubieraj. Za godzinę musimy być u Filipa. Jego mama nie lubi, jak się ktoś spóźnia, zresztą tak jak ty. Na pewno ją polubisz. – Uśmiechnęła się do Anny i wyszła z pokoju.

Pomimo że jej córka miała chłopaka od ponad dwóch lat, nigdy nie miała okazji poznać jego mamy. Rodzice wybranka rozstali się dawno temu i ojciec nie było obecny w życiu Filipa. Ze smutkiem stwierdziła, że takie historie zdarzają się zdecydowanie za często.

Powoli zaczęła się ubierać. Wybrała swoją ulubioną elegancką, czarną sukienkę i zamówiła taksówkę. Miała ochotę na łyka wina, więc jechanie samochodem nie wchodziło w grę. Gdy dotarły pod podany przez córkę adres, od razu zrozumiała, dlaczego Matylda chce zamieszkać z matką chłopaka, a nie zostać z nią.

Dom prezentował się oszałamiająco. Miał wielkie okna, dużą część elewacji pokrywało drewno, a całość otaczał piękny ogród. Powoli wysiadły z taksówki i ruszyły w stronę metalowej furtki.

– Proszę wchodzić – usłyszały sympatyczny kobiecy głos.

Pani domu była idealnym dopełnieniem rezydencji, bo tak w myślach nazwała ją Anna. Miała długie, blond włosy, piękne oczy i nieziemski uśmiech. Wyglądała wręcz nierealnie.

Kolacja minęła w bardzo miłej atmosferze. Wszyscy cały czas się śmiali, opowiadając śmieszne historie z ich życia. Wszystko byłoby idealnie, gdyby nie dręczące Anię uczucie, że skądś zna tę kobietę.

W pewnym momencie Filip wstał, podszedł do Matyldy i przykląkł. Od razu wiedziała, co zaraz się zdarzy. Na chwilę wstrzymała oddech, nie wiedząc, jak zareaguje córka.

– Od kiedy cię zobaczyłem, wiedziałem, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Coś magicznego przyciąga nas do siebie. Śmiejemy się z tych samych rzeczy. Gestykulujemy w podobny sposób, jesteśmy jak dwie połówki serca, które kiedyś zostały rozdzielone, ale po długiej podróży w końcu się spotkały. Nie chcę, żeby cokolwiek kiedykolwiek nas rozdzieliło, dlatego moim marzeniem jest, żebyś została moją żoną.

I w tym momencie otworzył małe pudełko trzymane w dłoni. Wyjął z niego pierścionek, który sprawił, że serce Ani stanęło, a w głowie zaczęły powstawać makabryczne myśli. To był ten sam pierścionek, który dostała od Grzegorza, a który zniknął z miejsca zbrodni. To był dowód, który mógł zabrać tylko morderca. Spojrzała na panią domu i dopiero teraz uświadomiła sobie, skąd ją kojarzy. Dwadzieścia lat temu widziała jej zdjęcie w gazecie, obok informacji o śmierci Grzegorza. Przeniosła wzrok na chłopaka, który cały w skowronkach wkładał na palec jej równie szczęśliwej córki pierścionek. Dopiero teraz dostrzegła w nim podobieństwo do ojca. Miał taki sam podbródek i nos.

W tym momencie dotarła do niej przerażająca myśl. Jej córka miała poślubić... swojego brata, a siedząca od dwudziestu lat w więzieniu lekarka była niewinna. Natychmiast podjęła decyzję, że zrobi wszystko, żeby pomścić śmierć ukochanego i zakończyć ten związek.

KONIEC

Podobało Ci się opowiadanie?
Chcesz mieć wpływ na dalszy rozwój wydarzeń?
Zapraszam na stronę icodalej.peszek.pl/ankieta
Znajdziesz tam ankietę, na podstawie której napiszę drugą część. Z góry dziękuję za udział w zabawie.
pozdrawiam
Agnieszka

A po wypełnieniu ankiety zapoznaj się z moimi książkami :)

Dziewczyna z wnęki

„Wzięła głęboki wdech i bardzo powoli ponownie otworzyła oczy. Było dokładnie tak jak przy pierwszej próbie. Otaczały ją egipskie ciemności. Nic nie widziała poza małą, świecącą się na czerwono diodą. To musi być jakaś kamera lub aparat – pomyślała. Chciała wyciągnąć do niej ręce i sprawdzić, co to dokładnie jest, ale nie była w stanie. Zaczęła się szarpać, ale nic to nie dawało. Ręce miała związane czymś z tyłu za krzesłem, a nogi unieruchomione przy jego nóżkach. Delikatnie przechyliła się na prawy bok i niemal od razu poczuła bliskość ściany. To samo stało się, gdy wychyliła się w lewo. Palcami rąk dotykała ściany za sobą, a światło przed nią było dość blisko, to mogło oznaczać tylko jedno. Była uwięziona w mikroskopijnym pomieszczeniu, bez drzwi i okien. Próbowwała krzyczeć, ale to coś w ustach nie pozwalało jej na to. Wiedziała, że jeśli szybko czegoś nie wymyśli, będzie po niej. Dobrze pamiętała z lekcji przyrody w szkole podstawowej, że człowiek jest w stanie wytrzymać bez wody maksymalnie pięć dni. Tylko czy w tym czasie ktoś ją znajdzie i wydobędzie z tej pułapki?”

„Dziewczyna z wnętrza” to druga odsłona przygód Doroty Czerwińskiej, która ponownie stanie przed trudnym zadaniem znalezienia mordercy.

Dodatkowo zostanie jej powierzona sprawa sprzed lat, którą 25 lat wcześniej żyła cała jej rodzina.

Jak tym razem poradzi sobie z trudem pracy policjantki?

Książka w wersji epub, mobi, pdf, dostępna jest na stronie <https://peszek.pl/sklep/> a także praktycznie wszystkich sklepach internetowych.

Przez pomyłkę

Suchodół. Mała, spokojna miejscowość pod Poznaniem.

Gdy zaczynają umierać jej mieszkańcy, prawie nikt nie widzi w tym nic dziwnego, bo niby dlaczego, skoro wszyscy zmarli w naturalny sposób lub w wyniku nieszczęśliwego wypadku.

Nikt poza Dorotą Czerwińską, która na własną rękę podejmuje się wyjaśnienia ich śmierci.

Jej policyjny nos podpowiada, że coś jest nie tak. Czy ma to coś wspólnego z wydarzeniami sprzed 18 lat? Czy ktoś mści się za śmierć niewinnie zabitej dziewczyny? Jeśli tak, to kto i dlaczego czekał tak długo, aby wymierzyć sprawiedliwość.

Książka w wersji epub, mobi, pdf i audiobook, dostępna jest na stronie <https://peszek.pl/sklep/> a także praktycznie wszystkich sklepach internetowych.